



O ucieczce z powrotem

Fahrenheit Crew



Paweł Kornew

Czarne sny t. 1 i 2

Tłum.: Rafał Dębski

Fabryka Słów 2012

Stron: t. 1: 341, t. 2: 335

Cena: t. 1: 34,90 zł, t. 2: 34,90 zł

Oj, napracował się Sopol, by wreszcie wymknąć się mroźnemu światu Przygranicza i powrócić tam, gdzie jest cicho, spokojnie, a przede wszystkim ciepło. Jednakowoż, kiedy zamykałam drugi tom „Śliskiego”, poprzednią książkę Pawła Kornewa o twardzielu podróżującym między światami, jakoś nie chciało mi się wierzyć, że owego błokiego spokoju i ciepła uda się naszemu bohaterowi zażywać przesadnie długo. I nie pomyliłam się, bo, jak dowiedziałam się już na początku „Czarnych snów”, Śliski za bardzo przyzwyczyił się do rozwiązywania spraw za pomocą pięści. Obity przezeń bandzior okazał się mieć na tyle mocne plecy, że trzeba przed nim uciekać. Daleko. Najlepiej do innego świata. A więc – znowu do Przygranicza.

Jak się okazuje, ten lodowaty zakątek nie jest taką wielką tajemnicą, jak można byłoby wnioskować z lektury poprzednich książek Kornewa. Sopol wbrew swojej woli staje się przewodnikiem przez międzyświatową granicę, potem funkcjonariuszem organizacji porządkowej, a przez cały czas, tradycyjnie, i myśliwym, i zwierzyną jednocześnie. Półroczny pobyt w błogim ciepłku nie sprawił na szczęście, że osłabł mu refleks, nie opuściła go też nieufność i zdolność myślenia – co wobec mnogości nowych i starych wrogów nie raz ratuje mu życie. Trochę zdumiała mnie zwiększona nagle zdolność Sopla do używania czarów i bronięcia się przed nimi, ale, jak się zastanowić, trening czyni mistrza, a nieudolni w tej materii kończą w zaspie albo na cmentarzu. Podobała mi się metoda niwelowania potencjału magicznego za pomocą garści monet – a jeszcze bardziej przypadło mi do gustu finalne zastosowanie owego umagicznionego bilonu. Na bystrości Soplowi nie zbywa. I o to chodzi.

Wzorem poprzednich części Śliski zostaje wmanewrowany w grę, której reguł (jak poprzednio) nie zna, uczestnicy (tradycyjnie) chcą go zabić, a sensu przedziwnych wydarzeń (vide poprzednie tomy) nie sposób odgadnąć. Sopol broni się jak umie... a ma przed czym się bronić. Jeśli odjąć książce fantastyczne dekoracje i pominąć, że dzieje się w obcym świecie, okazuje się ona opowieścią o superagencie, który otrzymał zadanie na terenie wroga, ma problemy z wywiązaniem się z misji, z konieczności wiąże się z dawnymi współpracownikami, ci z kolei pragną go wykorzystać na rozmaite sposoby, a kiedy straci przydatność, posłać go do piachu. Akcja kluczy zawiłymi meandrami pełnymi magii, wybuchów, przemocy i pościgów zdezelowanymi samochodami. Wielbiciele wartkiej akcji będą zachwyceni, zwolennicy lektury skłaniającej do refleksji i zadumy - nieco mniej, choć i im może przypaść do gustu ewolucja bohatera, od wściekłego na świat zabijaki do zgorzkniałego, cynicznego delikwenta chcącego wyrównać dawne długi i patrzącego na świat przez coraz bardziej szare (a może właściwie krwawe?) okulary.

Książka urywa się w momencie, w którym - wydawałoby się - nadciągnął dla Śliskiego ostateczny koniec. Jako że ostatnim tomem cyklu jest nie są „Czarne sny”, a „Czarne południe”, podejrzewam, że i tym razem Sopol sobie poradzi... może z niewielką pomocą wątpliwych przyjaciół. I mam nadzieję, że w końcu, gdy sięgnę po ostatni tom, poznam tajemnicę noża - tego noża, który pojawił się na początku pierwszego tomu „Sopla” i okazuje się celem celów, artefaktem artefaktów i osią całej tej usłanej trupami intrygi.

Hanna Fronczak